

*Beata Pawletko*

DOI 10.15290/sw.2022.22.08

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wydział Humanistyczny

Instytut Literaturoznawstwa

tel. +48 32 3640881

e-mail: beata.pawletko@us.edu.pl

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-1430-1547>

**O czasie (nie)wolnym Poliny Żerebcowej  
na podstawie świadectwa *Mrówka w słoiku*.  
*Dzienniki czeczeńskie 1994–2004***

**Słowa kluczowe:** Polina Żerebcowa, dzienniki wojenne, konflikt rosyjsko-czeczeński, świadectwo

Polina Żerebcowa (ur. w 1985 r.) to pisarka, malarka i diarystka, autorka unikatowego świadectwa *Mrówka w słoiku. Dzienniki czeczeńskie 1994–2004* (*Муравей в стеклянной банке. Чеченские дневники 1994–2004*, 2014), stanowiącego – jako osobisty dziennik – ważne uzupełnienie głównie powieściowych i reportażowych narracji o wojnie w Czeczenii. Obszerne, sześciusetstronicowe zapiski obejmują dziesięć lat, między 1994 a 2004 rokiem. Oprócz wpisów dziennikowych na świadectwo Żerebcowej składają się wiersze i opowiadania, rysunki i fotografie. Dzienniki Poliny są wyjątkowym świadectwem m.in. ze względu na przewlekłość konfliktu czeczeńsko-rosyjskiego i, co za tym idzie, zmieniającą się „perspektywę wobec wydarzeń” [Łysak 2003, 140]. Wszak pierwsze zapiski poczynione są przez dziewięcioletnie dziecko, ostatnie przez młodą kobietę (w marcu 2004 roku Polina kończy dziewiętnaście lat, a 23 listopada pojawia się ostatni wpis w diariuszu).

Charakteryzując dzienniki Żerebcowej, Iwona Krycka-Michnowska podkreśla, że początkowe wpisy są lapidarne, zwarte, składają się z kilku lub kilkunastu zdań. I choć dostrzegalna jest w nich już niezwykła wrażliwość diarystki, to dopiero wymuszone przez okoliczności wojenne przyspieszo-

ne dojrzewanie przekłada się na pogłębioną, przenikliwą analizę rzeczywistości w późniejszych, bardziej obszernych zapiskach [Krycka-Michnowska 2020, 333–336]. Z czasem wpisy diaryistyczne nie tylko potwierdzają coraz większą wprawę, biegłość w pisaniu, ale stają się też coraz bardziej politematyczne – dziewczyna nie skupia się już tylko na sobie i na najbliższym otoczeniu, ale coraz częściej porusza tematy tabu, problemy społeczno-polityczne, zachowania patologiczne, akty agresji i przemocy, a więc kwestie zagrażające bezpieczeństwu jej i osób z jej otoczenia. Stąd stanowiąca na początku jedynie formę zabawy skłonność do używania w stosunku do innych pseudonimów i przezwisk, z czasem staje się dodatkowym zabezpieczeniem na wypadek, gdyby zapiski wpadły w niepowołane ręce. Warto przy tym podkreślić, że diaryistka odnotowuje nadużycia i przestępstwa po obu stronach konfliktu. Jako ilustracja może posłużyć fragment obszernego wpisu z 26 października 2002 roku:

Ludzie, którzy mieszkają na naszej klatce, z wyglądu są różni, ale zachowania, gusty, zainteresowania mają identyczne. A my znów „odstajemy”. Nie pijemy alkoholu. Nie sprowadzamy mężczyzn. Nie szukamy, co by tu można „sprywatyzować”. Wiem, że robię nieładnie, ale nie mogę się powstrzymać. Wymyśliłam przydomki dla mieszkańców z trzeciego piętra: mamuśka to Raszpla, jej synek to Gamoń, a jej mąż – Wieczny Śledczy. No i rzecz jasna jest jeszcze Koci Kuzyn, ich młody krewniak [Żerebcowa 2018, 399].

Na specyfikę świadectwa Żerebcowej z pewnością składa się jej hybrydyczna tożsamość. Pochodzi ona wszak z wielokulturowej, wielonarodowościowej rodziny o tradycjach artystycznych. Jej ojcem był Czeczen, ale Polina, jak sama odnotowuje we wpisie z 21 kwietnia 2003 roku, nieroztropnie nosi nazwisko po dziadku ze strony mamy, Rosjanki, która ją wychowuje. Rodzi to liczne problemy już po rozpoczęciu wojny. Nieraz z powodu nazwiska Polina będzie szykanowana słownie i atakowana fizycznie. Wśród osób wrogo nastawionych, którzy podżegać będą do nienawiści, nie brakuje nauczycieli. Zajęcia szkolne, realizowane w trakcie wojen czeczeńskich nieregularnie, nie spełniają oczekiwań chłonnej wiedzy Poliny. Nic dziwnego, że luki w edukacji próbuje ona nadrobić m.in. przez samodzielne czytanie, co z czasem przekłada się na doskonalenie warsztatu pisarskiego. Lista lektur wymienianych we wpisach dziennikowych jest imponująca i obejmuje zarówno literaturę rosyjską, jak i światową. Szukając odpowiedzi na nurtujące ją pytania, Żerebcowa studiuje Biblię, Torę i Koran. Potwierdzeniem otwartości i szacunku wobec innych pozostaje z pewnością nie tylko próba zgłębienia ważnych tekstów religijnych i kulturowych jako źródeł różnorodności ludzi, ale również nauka języka czeczeńskiego.

Mentalna i religijna różnorodność, a także wielokulturowość Czeczenii, przedstawione na kartach dzienników Żerebcowej, sprawiają, że można je czytać i analizować w kluczu studiów nad traumą i pamięcią, teorii afektu, a także feminizmu i postkolonializmu [Pawletko 2021, 11]. Wiele ciekawych spostrzeżeń nasuwa się i przy okazji analizy kategorii czasu wolnego. Wyraźnie widać tu pogłębiające się z miesiąca na miesiąc i z roku na rok podziały wśród mieszkańców republiki, wywołane oczywiście konfliktem rosyjsko-czeczeńskim. Sąsiedzi i członkowie rodziny, którzy przed wojną spędzali czas wspólnie, odnoszą się do siebie z wrogością. Nie częstują się jak dawniej tradycyjnymi potrawami, nie zapraszają na ważne uroczystości rodzinne i religijne, nie dzielą radości i smutku. Zamiast tego panuje atmosfera nieufności, zazdrości i zawiści. W tle zaś majaczą właśnie narodowościowe, sztucznie podsycane przez władze. Potwierdza to matka Poliny, wspominając swoje dzieciństwo: „W latach siedemdziesiątych byłam uczennicą [...]. Wszyscy w Grozным żyli zgodnie, zakochiwali się, kłócili, ale nikt nigdy nie mówił o czyimkolwiek pochodzeniu. Nie było z tego powodu żadnych waśni! Po ukończeniu szkoły poszliśmy do naszej koleżanki z klasy na jej ślub, było jak w bajce: cudowna muzyka, skoczne tańce, wesołe piosenki...” [Żerebcowa 2018, 599].

Spojrzenie na diariusz Żerebcowej jako świadectwo wpisujące się w międzynarodowy krąg dzienników wojennych, zwłaszcza dziecięcych, pozwala z kolei potwierdzić powtarzalność pewnych mechanizmów, zachowań w sytuacjach granicznych [Pawletko 2016, 210–212]. Dziennik spełnia przy tym podwójną rolę – jego pisanie jest odskocznią od wstrząsającej rzeczywistości, ale jednocześnie efekt pisania obejmuje utrwalone ważne szczegóły, mikroakty oskarżenia, z czego diaryści nierzadko doskonale zdają sobie sprawę. Rzecz jasna, mowa o dziennikach tworzonych *hic et nunc*. Ich autorzy, jak przekonuje Justyna Kowalska-Leder, autorka książki *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*:

[...] dążą za pomocą zapisków do zyskania intelektualnego i emocjonalnego panowania nad chaosem wojennym, w swoich notatkach szukają sposobu przezwyciężenia samotności, przekształcając tym samym diariusz w substytut przyjaciela. Notatki osobiste stanowią dogodną przestrzeń do realizacji rozmaitych praktyk słowa, na przykład zwierzenia z troski czy złorzeczenia na okrutny i niesprawiedliwy los. Dają szansę na odreagowanie bolesnych uczuć, ale też na swoistą autoanalizę, co nierzadko prowadzi do procesu konstruowania czy też weryfikowania kształtu własnej tożsamości przez autora zapisków. Poza tym słowo opisujące czas straszny i zagrażający życiu często już w intencji piszącego pełnić ma też funkcję świadectwa wydarzeń i sposobu upamiętnienia własnego życia [Kowalska-Leder 2009, 14].

Analiza czasu wolnego przeprowadzona z punktu widzenia codziennej praktyki utrwalania tego, co wokół, kieruje nas nie tylko w stronę tego, co zapisane, ale i tego, co nienapisane i przemilczane. Jak podkreśla Paweł Rodak: „Przerwy pomiędzy datami, puste miejsca, przemilczenia odsłaniają personalny charakter dziennika, odsyłają do osoby, która jest tyleż na zewnątrz (jako ta, która prowadzi dziennik), jak i wewnątrz (jak ta, która pozostawia po sobie materialny i tekstualny ślad)” [Rodak 2009, 34]. I rzeczywiście, przerwy w dziennikach Poliny Żerebcowej nie zawsze wynikają z braku czasu wolnego, by poczynić kolejny wpis. Ich powodem są choroby, przeprowadzki, a czasem po prostu brak prądu lub pieniędzy. 26 października 2002 roku Polina zamieszcza taki oto wpis: „Nie wiem, gdzie są moje kartki i inne dzienniki. Nie pisałam od miesiąca. Nie miałam pieniędzy na zeszyt” [Żerebcowa 2018, 397]. Pretekstem do niezamieszczania regularnych wpisów bywa bojaźń przed szczegółowym relacjonowaniem sytuacji podczas wojny, autocenzura, niechęć, by pisać o pewnych wydarzeniach, szczególnie traumatycznych relacjach z matką. Pod datą 4 sierpnia 1997 Polina zapisuje: „Wiesz, postanowiłam pisać Ci całą prawdę. Ale co to da? Przecież nie pisałam wszystkiego, co się dookoła wyprawiało. Nie można tego opisywać. Jeśli by Cię ktoś znalazł, to na pewno by mnie szantażował albo wyśmiał, albo zabił. Mogę zapisać tylko część z tego, co się dzieje” [Żerebcowa 2018, 81]. Z kolei we wpisie z 26 października 2003 roku znajduje się następująca informacja: „Ciężko mam z mamą. Wielu rzeczy nie opisuję, ale ma coraz gorszy charakter. Wojna doprowadziła ją, z powodu stresu i chorób, do okropnego stanu [Żerebcowa 2018, 473; por. również: Pawletko 2021, 13–16]. Przy tej okazji warto podkreślić, że w mniemaniu matki prowadzenie zapisków przez Polinę jest tak naprawdę marnotrawieniem czasu i nie przedstawia żadnej wartości. Jelena Żerebcowa o czasie wolnym właściwie nie wspomina, z drugiej strony nie jest też zachwycona perspektywą studiów, które chce podjąć córka, jakby bała się utracić kontrolę nad jej życiem i wyborami życiowymi, co ta we wpisie z 23 kwietnia 2003 roku, a więc miesiąc po ukończeniu 18 urodzin, kwituje nadzwyczaj dosadnie:

Mama odradzała mi pójście na studia. Mówiła, że wyższe wykształcenie nie jest mi do niczego potrzebne. Potrzebuję jakiejś prostej specjalizacji, a potem powinnam najszybciej jak się da zacząć pracę w fabryce. Pracuję i pomagam swojej rodzinie od wieku 8 lat, prawie jak dzieci za caratu. Handlowałam na rynkach, bazarach. Nie miałam żadnych wakacji, nigdy. Wszystkiego, co umiem, nauczyło mnie życie [Żerebcowa 2018, 440].

Gdy mowa o czasie wolnym podczas wojny, to jest on często wymuszony i regulowany przez okoliczności zewnętrzne, tak naprawdę to czas zniewolo-

ny. Niezależnie od wielości „perspektyw wynikającej z różnych miejsc i okoliczności powstania tekstów” [Kowalska-Leder 2009, 199] często cechuje go powtarzalność i ograniczoność. I w tym aspekcie wojna odciska swoje piętno. Zajęcia szkolne zwykle się nie odbywają, a jeśli już to nieregularnie. Pokusy dotyczą najczęściej potrzeb materialnych, przyziemnych. W codzienność poza głodem i chłodem, ostrzałami i wybuchami wkrada się rutyna wynikająca z ograniczonych możliwości spędzania czasu z rówieśnikami, szczególnie na wolnym powietrzu, gdyż często wiąże się to z zagrożeniem i/lub utratą cennych sił fizycznych. Kiedy trwa walka o przetrwanie, człowiek zwykle prowadzi ją samotnie i skupia na niej wszystkie myśli, czemu codzienna praktyka diarystyczna nadzwyczaj sprzyja.

Podobieństwa w tym zakresie widać wyraźnie, gdy porównamy dziennik Żerebcowej z innymi znanymi dziecięcymi diariuszami wojennymi, np. z dziennikiem Anne Frank. O ile bowiem dziennik Frank trudno traktować jako reprezentatywne świadectwo dziecięce Holocaustu, choć posiada on taki status<sup>1</sup>, o tyle występujące w nim rozterki nastolatki, opis jej bogatych przeżyć wewnętrznych, marzeń o karierze literackiej i przyjemność z obcowania z materiałem słowa pokrywają się właściwie z tym, co znajduje się i w diariuszu Żerebcowej. Podobne odczucia towarzyszą nam, gdy czytamy o świadectwie Rutki Laskier z getta będzińskiego czy Renii Knoll z getta krakowskiego. Charakterystyka Rutki poczyniona przez Kowalską-Leder – „Jest uzdolnioną literacko, czytana panienką, przeżywającą rozterki typowe dla okresu dojrzewania, [czego – B.P.] świadectwem są zawarte w dzienniku opisy napiętych relacji z rodzicami, pierwszych miłości, kłótni z przyjaciółkami, cielesnych symptomów dojrzewania” [Kowalska-Leder 2009, 195] – z powodzeniem mogłaby posłużyć jako punkt odniesienia dla pewnych partii diariusza Poliny. Dość często na jego kartach pojawia się informacja o tym, że chwalono ją za to czy inne wypracowanie, że czytano go nawet na lekcjach, a słuchaczami byli nie tylko uczniowie z klasy, ale i ze szkoły, ze starszych roczników. Podobieństwa obejmują również sygnalizowane we wpisach wielu dziecięcych diarystów i diarystek poczucie zmarnowanego czasu i odebranego bezpowrotnie beztroskiego dzieciństwa, a z drugiej strony manifestowane na kartach dzienników zacięcie artystyczne i literackie, ambicje twórcze czy wreszcie towarzysząca diaryście na każdym

---

<sup>1</sup> Zwraca na to uwagę Justyna Kowalska-Leder, podkreślając, że Frank „stała się kimś na kształt współczesnej ikony dziecka Holocaustu, [choć jej – B.P.] przeżycia nie oddają całości doświadczenia, jakim było dzieciństwo czasu Zagłady”. Zdaniem polskiej badaczki, to, „co po lekturze innych dokumentów intymnych wyłania się jako zasadniczy korpus tematyczny doświadczenia Zagłady, a więc śmierć bliskich, skrajny głód, paraliżujący strach – w dzienniku Anne nie występuje”. [Kowalska-Leder 2009, 193, 198–199].

kroku samodyscyplina i odpowiedzialność. I to niezależnie od czasu i miejsca powstania diariusza.

Paralele dostrzegalne są zresztą i w losach powojennych, w życiu dorosłym. Wiemy, że w wielu przypadkach dzienniki pisane przez dzieci, ale i dorosłych „przeżywają” swoich autorów, co zresztą sami zainteresowani często z góry zakładają (biorąc pod uwagę ekstremalność warunków, w jakich tworzą kolejne wpisy). Na szczęście nie brak i sytuacji, w których pełnoletni autor dziecięcego diariusza wypełnia misję świadczenia również w życiu dorosłym. Tak jest chociażby w przypadku świadectwa Zlaty Filipović (ur. w 1980 r.), która prowadziła dziennik podczas wojny w Bośni i Hercegowinie toczącej się w latach 90. XX wieku, przetłumaczony następnie na ponad trzydzieści języków. Co ciekawe, zarówno Zlata jak i Polina w dorosłym życiu mieszkają poza swoją ojczyzną, obie jednak pozostają wrażliwe na krzywdę ofiar, w tym szczególnie dzieci. Filipović po emigracji do Irlandii zaczęła współpracować z Amnesty International, wielokrotnie sprzeciwiając się wciąganiu dzieci w konflikty zbrojne [<https://www.amnesty.si/zlata-filipovic>]. Uczestniczyła również w realizacji krótkometrażowego filmu *Stand Up!* poświęconego problemowi nękania uczniów w szkołach z powodu homofobii<sup>2</sup>. Polina z kolei zaangażowała się w działalność na rzecz praw człowieka. Mieszkając w Finlandii, często wykorzystuje w tym celu media społecznościowe. Jej cel nadrzędny to walka o życie tych, co przeżyli i często pozostają jedynymi świadkami przeszłości. Polina jest depozytariuszką pamięci o ofiarach („Na planecie Ziemia pojawiłam się, żeby być świadkiem. Widocznie to moja karma. [...] To znaczy, że powinnam wszystko zapisywać” [Żerebcowa 2018, 369]; „Jestem naocznym świadkiem i moim obowiązkiem jest wszystko opowiedzieć światu!” [Żerebcowa 2018, 378]), ale i przeżywcach, do których również się zalicza – wszak sama jest ofiarą „przemocy, która uszła z życiem” [Dauksza 2018, 172]. Dlatego tak istotne jest spojrzenie w przyszłość i troska o ich dalsze losy. Wielokrotnie Żerebcowa wspominała w wywiadach o tym, że świat powinien zatroszczyć się o odszkodowania dla ofiar wojen i konfliktów. Jest im bowiem potrzebne zainteresowanie nie tylko ich opowieściami, ale i codziennymi troskami, potrzebami materialnymi, a także tymi dotyczącymi zdrowia fizycznego i psychicznego.

Dziennik zatem w przypadku Poliny spełnia dokładnie te funkcje, o których wspomina Rodak, tj. „terapeutyczną, autodyscyplinującą, me-

---

<sup>2</sup> Film *Stand Up!* na platformie YouTube ma ponad 2 miliony odsłon. Jest dostępny pod następującym linkiem: [https://www.youtube.com/watch?v=lrJxqvalFxM&ab\\_channel=BeLonGToYouthServices](https://www.youtube.com/watch?v=lrJxqvalFxM&ab_channel=BeLonGToYouthServices) (03.01.2022).

moryzacyjną, buchalteryjną, medytacyjną, modlitewną i wiele innych” [Roda 2009, 25–26]. To rodzaj ważnej codziennej praktyki piśmienniczej, ćwiczenia. Choć zdarzają się spore odstępstwa czasu między kolejnymi zapiskami, to nierzadkie, szczególnie na późniejszym etapie prowadzenia dziennika, są i wpisy godzinowe, świadczące o dopisywaniu na bieżąco kolejnych zdarzeń lub chęci zaakcentowania pory dnia lub nocy w kontekście sporządzania notatki. Warto podkreślić, że choć diariusz Żerebcowej przede wszystkim rozpatrywany jest jako dziennik wojenny, to obejmuje on i kilkumiesięczne, lapidarne zapiski przed wojną. Nie jest zatem tak, że nie ma tu wobec wydarzeń wojennych żadnej alternatywy. Wręcz przeciwnie, na początku mamy czas normalnie rozwijającego się dziecka, choć nawet na tym najwcześniejszym etapie najpierw są obowiązki, a dopiero potem przyjemności. Symptomatyczny pod tym względem jest czwarty wpis w diariuszu, z 28 marca 1994, jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej wojny czeczeńskiej: „Obudziłam się. Pozmywałam naczynia. Zamiotłam klatkę schodową od trzeciego piętra do parteru. Zaczęłam pranie. Uprałam rzeczy w misce, czytam książkę” [Żerebcowa 2018, 12].

W tej pierwszej, przedwojennej, części dziennika znajdują się opisy dziecięcych aktywności, gier, zabaw. Jeszcze wszyscy razem świętują ważne uroczystości, przygotowują tradycyjne potrawy, kultywują obyczaje i świąteczne rytuały. Dzielią się tym, co przygotowali na święta, np. na chrześcijańską Wielkanoc czy muzułmańskie święto Uraza Bajram. Polina sporo pisze o sąsiadach i relacjach międzyludzkich, o przyjaźni, narastającym strachu i postępującej biedzie – symptomach zbliżającej się inwazji. Te wczesne wpisy ujawniają pokłady dziecięcej naiwności, ciekawości, ale i bezwzględności, o czym świadczy choćby sytuacja ze szklankami z trutką na myszy i pokarmem dla ryb. Polina szczerze opisuje, że celowo wsyłała do akwarium trutkę zamiast pokarmu: „Byłam ciekawa, co się stanie, jeśli nakarmię nią rybki. Dałam im trochę. Zdechły w akwarium. Bałam się na nie patrzeć. Zrobiły się martwe, a były żywe” [Żerebcowa 2018, 14]. Podobnie rzecz ma się z tytułową mrówką, którą dziewczyna trzyma w słoiku z ziemią: „Przeczytałam w jednej książce, że mrówki budują piękne miasta, i postanowiłam popatrzeć, jak to robią. Niech zbuduje w moim słoiku!” [Żerebcowa 2018, 15]. Jednak po dwóch miesiącach, rozczarowana, zamieszcza lakoniczny wpis o tym, że wypuściła mrówkę, bo ta „nie zbudowała pałacu w słoiku. Chyba nawet nie zaczęła. Nie chciała tego dla mnie zrobić. Albo nie dała rady sama” [Żerebcowa 2018, 17]. Jak podkreśla Krycka-Michnowska, zdarzenie z mrówką, zmuszoną przez dziecko do budowy pałacu w słoiku, symbolizuje położenie mieszkańców Groznego pozostających tak naprawdę z woli polityków w sytuacji bez wyjścia [Krycka-Michnowska 2020, 334].

Ważną – choć epizodyczną z racji przedwczesnej śmierci – rolę na tym pierwszym etapie wychowania odgrywa w życiu Poliny babcia Galina, artystka i aktorka – „To ona nauczyła mnie kochać dobre książki, pokazała mi radość, jaką daje teatr!” [Żerebcowa 2018, 290], ale przede wszystkim dziadek Anatolij, którego wnuczka często wspomina w diariuszu, np. w wieku 18 lat pisze o nim następująco: „Tęsknię za nim. Chcę go zobaczyć! [...] mój kochany dziadek! Dziennikarz, operator filmowy. Twórca znakomitej poezji i wielbiciel psikusów” [Żerebcowa 2018, 406]. Anatolij Żerebcow był zakochany w kulturze narodów Kaukazu, w ich językach i obyczajach. Dziadkowi Polina zawdzięcza nie tylko wrażliwość na krzywdę ludzi, zwierząt i roślin – wyrządzaną im często bezwiednie, ale i bodźce do rozwoju wyobraźni, które znajduje w jego bibliotece, o której traktuje wpis z 11 sierpnia 1994 roku: „W jego mieszkaniu jest dużo książek – nie da się ich wszystkich przeczytać! Książki stoją na wszystkich półkach, a półki są od podłogi do sufitu! Dziadek je kupuje i ma. Czytałam *Don Kichota* Cervantesa, dwa tomy. Książki są stare. W środku mają obrazki przykryte cienkim papierem. Oglądałam te obrazki i wyobrażałam sobie, że też tam podróżuję” [Żerebcowa 2018, 16]. Postać dziadka, skonfrontowana z matką, która często zamiast wytłumaczyć coś Polinie, od razu stosuje przemoc słowną i fizyczną, jawi się jako szczególnie bliska chłonnej wiedzy i cennych rad, wrażliwej dziewczynce. Podobnie jak ciocia Mariam, która niejednokrotnie broni Poliny przed atakami matki, o czym przekonuje nas choćby wpis z 1 sierpnia 1996: „Nie mam wolnego. Handluję. Budzę się o 6.00, jem i zbieram się na rynek. Tam jestem do 18.00. Jeśli coś utarguję, jem bułeczkę, jeśli nie – nie jem nic. Potem idę do domu i sprzątam, piorę. Wodę przynoszę z działek. Dlatego że w bloku wody nie ma. Alonki nie widuję. Mama się na mnie drze, wyklina mnie. Ciocia Mariam mnie broni” [Żerebcowa 2018, 52]. Nie ma wątpliwości, że gdyby nie nagła śmierć dziadka w wyniku ostrzału szpitala, do którego trafił, życie Poliny mogłoby wyglądać zgoła odmiennie, o czym przekonuje nas wpis poczyniony 6 grudnia 1997 roku o godzinie 9.15. Dwunastoletnia wówczas Polina w specyficzny sposób ujmuje życie w niewoli: „Mam widokówkę – podarował mi ją dziadek Anatolij. Są na niej góry i doliny. Galopują dzikie konie. Mustangi. One nie żyją w niewoli. Myślę, że gdyby dziadek nie zginął w ostrzale, wszystko byłoby inaczej. Mogłabym odejść od mamy i zamieszkać u niego, w jego mieszkaniu” [Żerebcowa 2018, 103].

Oczywiście i w przypadku matki również pojawiają się miłe wspomnienia z dzieciństwa. We wpisie z 3 stycznia 2004 roku czytamy: „Przed wojną co tydzień chodziłam z mamą do teatru, na balet, do cyrku. Mama była wesoła i często śpiewała rosyjskie i cygańskie romanse, zapraszała sąsiadki na herbatę i ciasto. Wszyscy chętnie nas odwiedzali” [Żerebcowa 2018, 489].



Częściej jednak matka występuje w diariuszu jako osoba, która nie stroni – gdy mowa o metodach wychowawczych – od uciekania się do przemocy, kar, szantażu, obelg czy prób upokorzenia córki w obecności jej rówieśników. A ma to miejsce jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, w trakcie których skłonności matki również w związku z licznymi chorobami i symptomami stresu pourazowego znacznie się nasilają, co często jest przez Polinę poruszane na kartach dziennika. Z czasem właściwie role się odwracają – Polina opiekuje się matką, wykazuje się odpowiedzialnością za siebie i za nią, szczególnie gdy ta straszy Polinę, że wyjdzie z domu i nie wróci, albo że zrobi sobie krzywdę, choć najczęściej krzywdzi córkę i to zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Zmienność, napięcie i ciągle zagrożenie mają wpływ na więzi rodzinne, na pogłębiający się kryzys w relacjach córka–matka. Bezsilność, wściekłość na matkę miesza się z próbami zrozumienia jej zachowań wynikających z cech charakteru, podkreśleniem miłości i szacunku, co potwierdza wpis z 19 stycznia 2003 roku: „Mama ma twardy charakter, nie ustępuje nikomu. Mnie też wychowywała po dyktatorsku, bo nie znosi najmniejszego nieposłuszeństwa. W dzieciństwie byłam mocno bita. Dużo mocniej niż teraz. Ale nawet kiedy mnie bije, nie mogę jej odpowiedzieć tym samym, bo przecież jest moją matką. Koran mówi, że raj leży u stóp matki” [Żerebcowa 2018, 418]. W tym kontekście warto odnotować, że wiele wpisów traktuje i o zaletach matki, o podziwie dla jej bohaterstwa, odwagi i honoru oraz gotowości do poświęceń w imię potrzebujących czy krzywdzonych nawet w najtrudniejszych momentach.

Po rozpoczęciu działań wojennych Polina coraz częściej nie chodzi do szkoły. Czas wolny, tj. wolny od zajęć szkolnych, spędza poszukując jedzenia, przynosząc wodę z oddalonych punktów miasta czy wynosząc śmieci, najczęściej jednak handluje na rynku, podobnie jak wielu innych cywilnych mieszkańców Groznego zmuszonych trudnić się drobnym handlem, by przeżyć. O rynku traktuje wpis z 12 stycznia 1998 roku: „Prawie codziennie od rana do nocy handluję na Rynku Centralnym. Jest taki ogromny! Są tam setki straganów. Trudno go obejść w jeden dzień. Sprzedają tam różne rzeczy, złoto, nabiał, zieleninę, papierosy, sprzęt. Są też alejki ze starociami – tam staruszkowie i dzieci handlują starymi książkami i tym, co znajdują w ruinach lub na śmietniku” [Żerebcowa 2018, 115]. Wszystkie wymienione wyżej codzienne aktywności wiążą się ze sporym zagrożeniem. Potwierdzeniem może służyć ostrzał rakietowy centrum Groznego 21 października 1999 roku, w tym wspomnianego rynku. Wśród uczestników i poszkodowanych w wyniku ostrzału będzie zarówno Polina, jak i jej mama, Jelena. Dla 14-letniej Poliny wydarzenie to będzie miało dramatyczne konsekwencje. Przez kilka miesięcy dziewczynka zmuszona będzie funkcjonować z po-

zostającymi w nodze odłamkami. To powoduje potworny ból, ale przede wszystkim ogranicza Polinę ruchowo, a tym samym zaburza proces jej usamodzielniania się. Nie sposób przecież zaprzeczyć, że przed złymi relacjami z otoczeniem, szczególnie z matką dziewczynka często ucieka choćby w pracę. Na pewnym etapie będzie to znacznie utrudnione, co dla nastolatki nie stroniącej od nowych znajomości, dzięki którym udaje się poszerzyć horyzonty, będzie dodatkowym obciążeniem, zwłaszcza że wiele wypróbowanych relacji i więzi przyjacielskich kończy się nagle, wraz z decyzją niektórych osób z otoczenia o opuszczeniu Czechenii raz na zawsze.

Czytając zapiski Żerebcowej, nieraz natykamy się na motyw ucieczki. Mowa jest zarówno o ucieczkach dosłownych, jak i wyimaginowanych, ucieczkach w marzenia, co po raz kolejny odsyła nas do wspólnoty wojennych wspomnień dziecięcych. Pod datą 29 czerwca 1994 roku, a więc jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych Polina zapisuje: „Najbardziej na świecie lubię uciekać za blok. Mama mnie bije i nie pozwala mi. Ale ja i tak tam chodzę. Stoję i patrzę na góry. Są niebieskie. Kocham góry. Bardziej niż niebo i słońce. Otaczają moje miasto. Patrzę na nie i myślę, że kiedy dorosnę, pójdę tam. Na pewno pójdę!” [Żerebcowa 2018, 15]. Z kolei 26 października 2003 roku dzieli się ze swoim dziennikiem takim oto spostrzeżeniem: „Cześć! Marzyłam o przejrzystym oceanie i ogromnych mądrych żółwiach. Wyobraź sobie, że mi lepiej! Nie mogę podróżować naprawdę, ale nikt nie zabroni mi zamknąć oczu i stworzyć swojego wewnętrznego świata” [Żerebcowa 2018, 473]. Egzemplifikacją tego, jak mogłoby być w świecie marzeń, tj. świecie bez wojny, jest wpis z dnia poprzedniego, 25 października 2003 roku. Stanowi on niezwykle wyznanie, bowiem Polina przyznaje się w nim do depresji. Pisze wprost, że choć myślała, że jest silna, to jednak prawda okazała się inna. Zamiast przenosić góry, ciągle chce jej się płakać, a szczególnie w dni wolne od pracy i zajęć, kiedy ma więcej czasu, by dokonywać podsumowań i przeglądu dotychczasowego życia:

Zazwyczaj siedzę w małym ciemnym pokoju i myślę tak: „Co by było, gdyby w chwili, kiedy miałam 9 lat, nie wybuchła wojna i żylibyśmy jak wcześniej? Wszyscy sąsiedzi by się przyjaźnili, nie byłoby między nimi konfliktów! Wrogość na moją ziemię przyniosły wojny! Jakie byłoby moje życie bez głodu, ran i chorób? Życie, w którym mogłabym podróżować i kochać, kąpać się w rzekach i jeziorach, śpiewać piosenki i we włosy wplatać kwiaty. Mój dom nie zostałby zburzony, nie zabrano by mi zdrowia i mojego ukochanego dziadka [Żerebcowa 2018, 472].

W okolicznościach wojennych stworzenie świata wewnętrznego, autonomicznego wobec tego, co wokół, nie jest zadaniem prostym. A tym bardziej

(wy)trwanie w nim. W przypadku Poliny z pewnością składa się na niego pisanie dziennika, czytanie, rysowanie i tworzenie na kanwie przeczytanych książek własnych opowieści i historii, którymi dzieli się ona z innymi. W świecie skrajnie niestabilnym, nieprzewidywalnym, w którym nie można polegać nawet na najbliższych, dziennik stanowi nieodzowne schronienie i wsparcie [por. Muchina 2014, 13–14]. To rodzaj autoterapii, która obok biblioterapii i arteterapii pozwala przetrwać kolejne kryzysy [Krycka-Michnowska 2020, 332, 334]. Stąd tak częste zwroty do dziennika, używanie dużej litery i zabiegi antropomorfizacyjne jak we fragmencie dotyczącym różnic w podejściu do zagadnień seksu z nieletnimi w Czeczenii i w Rosji, o których opowiada jedna z koleżanek, trzynastolatka, co rok młodsza Polina kwituje następująco: „Dalej było już całkiem nieprzyzwoicie, nie będę opisywać, bo Ty, Dzienniku, się zaczerwienisz. Słuchałam, wybałuszając oczy” [Żerebcowa 2018, 96]. Dziennik jest niejednokrotnie jedynym powiernikiem rozterek sercowych, problemów z dojrzewaniem, samoakceptacją, zaburzoną emocjonalnością i komunikacją z innymi, w tym szczególnie z rówieśnikami.

Formą eskapizmu obok fantazji i marzeń pozostają sny i wróżby, które nierzadko choć na chwilę pozwalają Polinie przenieść się w inny wymiar. Należy jednak podkreślić, że nie dotyczy to wszystkich opisanych przez nią snów. Dziewczyna bowiem miewa sny prorocze, zapowiadające mające nadejść koszmary i kataklizmy. Reprezentatywny pod tym względem jest sen z 5 maja 1994 roku, a więc z okresu przed pierwszą wojną. Diarystka odnotowuje, że śnił jej się potwór dobijający się do okna. Z kolei przed ostrzałem raketowym rynku w 1999 roku Polinie śni się lawina górską, w wyniku której ginie wielu ludzi.

W związku z tym, że specyfiką świadectwa Żerebcowej jest przewlekłość konfliktu rosyjsko-czeczeńskiego pomiędzy okresami intensywnych działań wojennych zdarzają się i takie, gdy panuje względny spokój i normalność. Wówczas ludzie na powrót się odwiedzają i rozmawiają ze sobą, spędzają wspólnie czas przed telewizorem – wszak zapiski obejmują czasy współczesne, przełom XX i XXI wieku, w których dostęp do mediów, szczególnie telewizji stanowi jedną z podstawowych rozrywek w życiu człowieka. Nieraz zatem czytamy o słuchaniu muzyki, oglądaniu filmów i seriali. Dostępność od czasu do czasu prądu i gazu pozwala nawet na eksperymenty kulinarne, biorąc pod uwagę ograniczoną liczbę produktów. Niezależnie jednak od chwil wytchnienia od ostrzałów i wybuchów w dziennikach Poliny nieustannie przewija się aspekt niebezpieczeństwa grożącego ludziom w związku ze stopniową patologizacją życia i degradacją moralną stanowiącą pokłosie zdziczenia norm i obyczajów oraz biedy. Do równowagi pozwala wrócić uprawianie jogi i medytacje. Dla Poliny bowiem poza rozwojem in-

telektualnym szalenie ważny staje się z czasem również rozwój duchowy, poszukiwanie w sobie harmonii, próby wypracowania wewnętrznej siły, determinacji, wstrzemięźliwości i wytrzymałości na trudy dnia codziennego. Nie bez znaczenia dla kształtowania hartu ducha oraz zapewnienia sobie i innym bezpieczeństwa pozostają ćwiczenia fizyczne, w tym zajęcia karate, na które Polina zapisuje się w 2002 roku, by zgłębiać techniki samoobrony.

\* \* \*

Ten przegląd aktywności realizowanych przed wojną i już po jej rozpoczęciu z prowadzeniem dziennika na czele przekonuje nas, że w sytuacjach granicznych zajęcie to stanowi nierzadko jedyny skrawek przestrzeni wolny od wpływów, nakazów, zakazów, nędzy egzystencji i okropności wojny. I mamy tu na myśli – w nawiązaniu do ustaleń Pawła Rodaka – zarówno jego wymiar materialny (przestrzeń (nie)zapisanej kartki, rysunki i dodatkowe elementy), jak i egzystencjalno-pragmatyczny (imperatyw pisania oraz okoliczności temu towarzyszące, sposób przechowywania zapisków, troska o ich ocalenie), [Rodak 2009, 40–46]. Widać to wyraźnie, gdy porównujemy motywacje prowadzenia diariusza, ale i niebezpieczeństwa z tego wynikające. Choć za decyzją zapisywania wszystkiego, co wokół mogą stać pobudki osobiste, to z czasem – jak w przypadku Poliny Żerebcowej – mogą one płynnie przejść w motywacje społeczne, co oznacza rozszerzenie perspektywy oglądu, wyjście poza własne ja, swoje ciało, uczucia, doświadczenia [Rodak 2006, 48]. Dotyczy to także świadomości, że nie tylko ja rejestruję to, co się dzieje. W przypadku Żerebcowej to przekonanie zostaje wyraźnie w dziennikach zaakcentowane. I nie chodzi jedynie o świadectwa historyczne i ich możliwą funkcję dowodową w przyszłości [Rodak 2009, 33], np. wspomniany przez nią samą mikrodziennik Tani Sawiczewej, który jest najbardziej znanym świadectwem blokady Leningradu, a z drugiej strony posłużył za dowód oskarżenia w procesach norymberskich [Pawletko 2016, 210]. Chodzi o inne dzienniki czeczeńskie pisane *ad hoc*, zawierające „żywioł teraźniejszości, napór bieżących wydarzeń i wywołanych nimi przeżyć” [Kowalska-Leder 2009, 203], o których Polina wspomina w swoim zapiskach i o ciekawość, co się w nich znajduje, ile w nich powszedniości, a ile opisów mogących posłużyć jako świadectwo i oskarżenie. Pewność, że i inni rejestrują to, co wokół, narażając się na poważne konsekwencje, z utratą życia w pierwszej kolejności („Saszę chcieli rozstrzelać. Prowadził dziennik, jak ja. Wypisywał różne rzeczy na wojskowych. Bojownicy znaleźli dziennik, przeczytali o sobie i chcieli go zastrzelić” [Żerebcowa 2018, 51]), wraz z rosnącą liczbą i objętością wpisów dopinguje Polinę do jeszcze większej regularności i szczegółowości zapisu, ale i do nieustraszonej, bezkompromi-

sowości, gdy mowa o poruszaniu drażliwych kwestii i tematów zakazanych. Efekt w postaci kolejnych zapisanych zeszytów, do lektury których Polina czasem wraca, wywołuje poczucie misji, a wręcz projektowanie tego, co stanie się w przyszłości ze zgromadzonym materiałem. Zgodnie z założeniami, nakładem wielu wyrzeczeń i sporej determinacji udaje się go opublikować w formie książki i wydać nie tylko w Rosji, ale w wielu innych krajach. Jak dotychczas dziennik czeczeński Żerebcowej jest jedynym tak obszernym świadectwem dorastania i młodości w okupowanej Czeczenii. Czy jedynym powstałym? Nie wiadomo. Z pewnością jednak otwartym na przeróżne ujęcia badawcze i komparatystyczne, a przy tym wpisującym się w specyficzny i ponadczasowy dyskurs ukształtowany pod wpływem doświadczeń wojennych [Rodak 2006, 49].

### Literatura

- Czas wolny, rozrywka, używki w najnowszej literaturze rosyjskiej*, 2018, red. L. Kalita, Gdańsk.
- Dauksza A., 2018, *Ustanawianie świadka*, „Teksty Drugie” nr 3, s. 69–96.
- Filipović Z., 1994, *Dziennik Złoty*, przeł. A. Bloch, Warszawa.
- Frank A., 2000, *Dziennik*, przeł. A. Oczko, Kraków.
- Knoll R., 2013, *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Kowalska-Leder, Warszawa.
- Kowalska-Leder J., 2009, *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław.
- Krycka-Michnowska I., 2020, *W obliczu wojny. Dzienniki Poliny Żerebcowej*, [w:] *Kobiety w Europie Środkowo-Wschodniej w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. J. Getka, I. Krycka-Michnowska, Warszawa, s. 331–343.
- Łysak T., 2003, *Okruchy dzieciństwa. O dziecięcych świadectwach Zagłady*, „Teksty Drugie” nr 2–3, s. 138–145.
- Muchina L., 2014, *Dziennik czasu blokady*, przeł. A. Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa.
- Pawletko B., 2016, *Blokada Leningradu i jej reprezentacje w świetle innych doświadczeń granicznych*, Katowice.
- Pawletko B., 2021, *Zapiski diaryistyczne Poliny Żerebcowej jako forma protestu*, „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” nr 31, <https://doi.org/10.31261/RSL.2021.31.10>, s. 1–23.
- Rodak P., 2006, *Wojna i zapis. O dziennikach wojennych*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis: nowe źródła, problemy, metody badawcze*, Kraków, s. 37–54.
- Rodak P., 2009, *Prawda w dzienniku osobistym*, „Teksty Drugie” nr 4, s. 23–38.
- Świadek: jak się staje, czym jest?*, 2019, red. A. Dauksza, K. Koprowska, Warszawa.

Żerebcowa P., 2018, *Mrówka w słoiku. Dzienniki czecheńskie 1994–2004*, przeł. A. Knyt, Warszawa.

<https://www.amnesty.si/zlata-filipovic> [10.01.2022].

[https://www.youtube.com/watch?v=lrJxqvalFxm&ab\\_channel=BeLonGToYouthServices](https://www.youtube.com/watch?v=lrJxqvalFxm&ab_channel=BeLonGToYouthServices) [03.01.2022].

ON POLINA ZHEREBTSOVA'S (UN)FREE TIME  
ON THE BASIS OF HER TESTIMONY  
“ANT IN A GLASS JAR. CHECHEN DIARIES OF 1994–2004”

ABSTRACT

**Key words:** Polina Zherebtsova, war diaries, Russian-Chechen conflict, testimony

The article attempts to analyze the unique testimony “Ant in a glass jar. Chechen diaries of 1994–2004” by Polina Zherebtsova from the point of view of the category of free time. The diary, which is an important supplement of mainly novel and reportage narrations about the war in Chechnya, is at the same time a testimony inscribed in the international circle of war diaries, especially children’s ones. From this point of view, the analysis of leisure time conducted from the point of view of everyday practice of recording what is around allows us to confirm the recurrence of certain mechanisms and behaviors in limit situations. In turn, the protractedness of the Russian-Chechen conflict influences the fact that between the periods of intense warfare there are also those when there is relative peace and normality, which translates into limited, but definitely individualized practices of spending leisure time.